

KURYER RZESZOWSKI

PRESDPATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznic 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 12 1/2 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznic 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer poflotny kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kęseparci J. A. Polara (H. Gorny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca ogłoszeń jednego wiersza drugą drugą (półtę). — Reklamę w rubryce „Nadano“ po 10 ct. od wiersza. — Ekiponów nadawanych Redakcyi nie zwraca.

ZE SEJMU.

W ubiegłą sobotę, dnia 21. b. m. został Sejm galicyjski odroczonej. Odroczenie Sejmu ma wielką doniosłość, gdyż cały materiał, opracowany w komisjach, nie został zmarnowany, ale zaszczerdzony do przyszłego zebrania sejmowego. Sejm galicyjski miał dotąd zwykle nader szczupły czas wymierzony dla przeprowadzenia swych zadań, dziś dzięki odroczeniu Sejmu nie będą się skarżyły usiłowania ustawodawcze na brak czasu.

Okres Sejmu tegorocznego nie był bezpłodny, ale plon jego byłby mały, gdyby sprawy przygotowane i omówione przychodziło na nowo omawiać.

W piśmie naszym omawialiśmy kilkakrotnie sprawę oświaty i urzędzeń gminnych, które zdaniem naszym są najżywniejszymi sprawami wewnętrznymi naszego kraju. Musimy przypomnieć, że na polu szkolnictwa sesya tegorocznego Sejmu była płodną. Uchwalała ustawa co do szkolnictwa jest wielkim postępem, posłowie nasi dali dowód, że najważniejszą kwestyą, a tą jest podniesienie oświaty ludowej, cięży im na sercu, i sprawę tę znacznie po-

sunęli naprzód. Chcąc mieć dobre szkoły, trzeba mieć dobrych nauczycieli, a chcąc mieć dobrych nauczycieli, potrzeba by ich uczynić znójnym: Sejm tegoroczny może pochlubić się dodatnimi rezultatami w tym kierunku. Na tem polu nie ma za wielkich ofiar, którychby kraj nie mógł i nie powinien ponieść; — jak niegdyś wołał Napoleon, że do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, tak my wołamy, że do podźwignięcia ojczyzny i narodu potrzeba: oświaty, oświaty i jeszcze raz oświaty! Kapitał włożony na szkoły opłaci się stokrótnym procentem po kilku lub kilkunastu latach. Lud nasz nie ma żadnej tradycyi, bo był bierną masą przez wieki, a często uciskaną; dziś tylko sztucznie, przez naukę, przez szkoły, można go uobywatelić, dlatego kraj powinien największą opieką otoczyć szkolnictwo i nie zallować żadnej ofiary na jego podniesienie.

Najważniejszym w obecnej kadencji sejmowej był na polu szkolnictwa ludowego wniosek pp. Madejskiego, Badeniego i Bobrzyńskiego, dotyczący całego systemu szkolnego i kierownictwa; wniosek ten ma wszelkie szanse otrzymania najwyższej sankcyi.

Autonomią Rady szkolnej krajowej uważał kraj zawsze za jedną z najcenniejszych zdobyczy autonomicznych, dlatego ustanowienie zastępcy namiestnika, jako przewodniczącego Radzie szkolnej, powita kraj jako ukoronowanie tej instytucyi. Rada bowiem szkolna w ten sposób uzupełniona i rozwinięta, nie będzie oddał prostem biórem Namiestnictwa, ale istotną, samoistną Radą, zdolną sprostać potrzebom społeczeństwa naszego.

Duch panujący w bieżącej sesyi sejmowej był poważny, harmonijny, prawdziwie patriotyczny. Wstąpiliśmy na pole zdrowej polityki, daj Boże na niej wytrwać i zdążyć do celów upragnionych.

Sprawa gminna była przedyskutowana tylko w komisjach, lecz została cenną spuścizną dla najbliższej kadencji sejmowej.

Pisaliśmy wielokrotnie o klęskach, jakie w kraju naszym sprawiają pożary, nawoływaliśmy, by Sejm uchwalił przymusową esekuracyę, bo włóczęgowie zabijają dziecko małe, które potrzebuje opiekuna. Nie przypisujemy sobie żadnej zasługi w tym względzie, ale to nas cieszy, że myśl, której broniliśmy, znalazła w Sejmie orędowników i w czyn

ŚWIATŁA I CIENIE.

NOVELKA.

Napisał PICCOLO.

3

(Ciąg dalszy).

Gdy się Artur znalazł w swej komnacie, jakby przygnieciony nadmiernym ciężarem, ruszył się we fotel stojący przy stołku, oparł o stół łokciami i zakrywszy twarz dłońmi przesiedział długą chwilę nieruchomy, zatopiony w myślach. Nagle serwał się, odgarnął bujne włosy z czoła, był bladej, oko pałało nieswytłym demonicznym ogniem, usta drgały mu konwulsyjnie:

— Stało się, inaczej być nie może, napiszę do Zołfi.

Pobiegł szybko do biurka, wydobyl arkusz listowego papieru i począł pisać; ręka gorączkowym ruchem biegła po papierze, na twarz wystąpiły mu żywe rumieńce. Oto co pisał:

Droga Moja Zołfo!

Jestem najniezszczęśliwszym z ludzi..., serce moje rozdarła, skrwawione, umysł mój ogarnia smut. Osy jestem ten sam, który nie dawno byłem, osy jestem sobą samym, ma-

iste nie mogę zdać sobie z tego sprawy. Marzyłem długo, kołysałem się nadzieją szczęścia przy twoim boku, wierzyłem, że Ciebie pokochałem miłością, która trwa na wieki! — Niestety, to było złudzenie, miłość moja to była miłość brata, to uczucie wdzięcznego serca było. Zołfo droga nie przeklinaj mnie — Zołfo nie pogardzaj mną, jam tobie skłamał, kłamając samemu sobie. Droga przyjaciółko! — Jam nie wiedział jeszcze co to uczucie miłości, gdy mi tobie wyznawałem. Ze dzisiaj Kocham, że Kocham bez granic, o tem przekonuje mnie odwaga, z jaką Ci wyznaję, że inną pokochałem, że Ciebie opuścić muszę. — Opuść Ciebie, z którą tyłe chwil rokosznych spędziłem, Ciebie coś mi była aniołem i opiekunem! — O jakit ja jestem niewdzięczny, o jakit biedny. Zołfo, nieprzeparta siła wdzięczności popycha mnie ku tobie, pragnąłbym upaść do twoich stóp i całować je bez końca za te chwile szczęścia, któreś mi dała, a jednak ja nie mogę, — nie mogę więcej wrócić do Ciebie! — Traf postawił mi na drodze złego anioła, której czar odowowy wkładł się do mego serca i duszy, i ona oddała mi swe serce. — Jak motyl do światła, nie bacząc swej zguby, tak ona spleony w moje ramie-

na; odepchnął ją, to tyle, co ją zabił! A to taki czysty, tak wąty anioł. — Nie Zołfo, ja nie mogę zadać śmiertelnego ciosu tej wątej lilii. Tyś męzna, ty masz duszę zahartowaną na bole, ty zniesiesz odważnie cios, który Cię spotyka, ty przebolisz i znajdziesz jeszcze godniejsze siebie serce niż moje. Nieprawda! Zołfo, ty mi przebaczyłeś! Nie obrażaj się Zołfo, ale ja jestem twoim dłużnikiem, nie mogę pozostawić w twojej pamięci obrazu podłego wyszykiwacza, — ja! muzu, którą z twojej łaski, tyłem, niebawem zwrócę ci w całość. Zołfo! serce mi pęka z żalu, gdy piszę te słowa, bądź zdrowa na wieki. Zołfo przebaczenia! Marya nie zna mego przeszłości, Zołfo nie stworzesz mej Maryi! Niechaj ta ła gorąca, co spadła w tej chwili na ten papier, będzie świadkiem i dowodem, jak mi boleśnie utracić cię na wieki, jak strasznie sadac cię temu szlachetnemu sercu, co się z taką ufnością memu powierzyło! — Zołfo zapomnij mnie i bądź szczęśliwa.

Artur.

Drżąca ręką włożył list do koperty, zamknął i sapoczął wycięciem. Potem ruszył się w ubranie na łóżko. Sen dalekim był od jego powiek, przed oczyma jego przesuwaly się naprzemiennie: to majestatyczna postać Zo-

się zamieni. Za lat parę i ciemny wieśnik usna zbawienność tej natarwy.

Budżet tegoroczny może również wywołać najwyższe zadowolenie, zaspokojono wszystkie humanitarne, cywilizacyjne i produkcyjne cele, bez jakiegokolwiek podwyżki w dodatkach krajowych. Jestto zasługą Wydziału krajowego.

Musimy stwierdzić, że cały przebieg sesji tegorocznej Sejmu krajowego był poważny i patriotyczny, nie było wani i współzawodnictw, stronnictwa nie ścierały się w walce bezpłodnej, nie poświęcano interesu ogólnego dobra dla koteryjnego antagonizmu. Łaskę marszałkowską dziurzył mąż o charakterze pewnym, nieposzlakowanego patriotyzmu, mąż poważny, ożywiony najlepszym duchem, który zdołał nawet narodowe antagonizmy, tak szorstko nieraz ścierające się w Sejmie naszym, pogodzić i uśmierzyć.

Potomek wielkiego Stanisława Małachowskiego, marszałka wiekopomnego czteroletniego Sejmu — hr. Jan Tarnowski, godnie dziurzył w roku ubiegłym łaskę marszałkowską, a kadencja sejmowa nie była straconą.

Budżet miasta Rzeszowa na rok 1888.

DOCHODY:		zr.	cnt.
1. Czynsz: a) z gruntów		326	—
„ b) z pastwisk		628	49
2. Dochód: z cegielń		600	—
3. „ z budynków		2980	—
4. „ z rzeszali		405	—
5. Taksy za oględziny zmarłych		80	—
6. Dochód z prawa propinacyj:			
a) wódzanej i piwnej		83654	18
b) miodowej		1255	17

7. Dochód z placowego i targowego	zr.	cnt.
	18	90
8. Dochód za nawóz i śmiecie	250	—
9. Opłaty za różne czynności urzędów gminnych	400	—
10. Dodatek gminy do podatku konsumcyjnego	5700	—
11. Prowizye od kapitałów prywatnych	40	9
12. Dochód z kwaterniku c. k. wojska:		
a) obrony krajowej	10789	42
b) przechodowy	800	—
13. Zwrot różnych ekspens i nieuspełnione	175	—
14. Różne nadzwyczajne	488	67
Razem	59100	92

WYDATKI:

1. Płace etatowe:		
a) Magistratu	4380	—
b) Kasy miejskiej	1300	—
c) Dodatki	430	—
d) Dyurna	945	40
e) Zastępa służby	746	—
2. Emerytura i odprawienia	122	50
3. Prowizye i dary z łaski	617	93
4. Zpomogi i nagrody urzędników i sług odszosególn.	1350	—
5. Koszta kancelaryjne:		
a) Magistratu	1022	—
b) Kasy miejskiej	34	56
6. Koszta podróży	200	—
7. Zarząd budynków miejskich i cegielń:		
a) swyczajne utrzymanie budynków, ludzi inne domowe potrzeby	3000	—
b) nadzw. budowie nowe	42000	—
c) koszta utrzymania ogrodów i ogrodnika	600	—
8. Oświetlenie miasta	1750	—

9. Czystczenie miasta	zr.	cnt.
	986	—
10. Utrzymanie studzienia	1200	—
11. Podatki:		
a) grunt, domowy i zarob.	569	15
b) dochodowy	4750	57
c) ekwiwalent	1181	77½
12. Policya miejsowa:		
a) płaca inspekt. policyi	600	—
b) za oględziny bydła	120	—
c) żołdy policyantów	8690	—
d) umundurowanie policj.	1203	47
e) rekwisyta policyjne	30	—
f) tyżność arestantów	200	—
13. Utrzymanie straży ogniowej i sprawienie rekwisytów	8757	15
14. Policya sanitarna:		
a) renumeracya lekarza	400	—
b) remun. zastępy lekarza za oględ. zmarłych	100	—
c) remun. weterynarza	120	—
d) remun. za oględ. bydła	180	—
e) nadzw. wyd. sanitarne	200	—
f) lekarstwa dla biednych	120	49
15. Wydatki na kościoły i szkoły:		
a) na kościoły, połączone z prawem patronatu	800	—
b) na szkoły, płace etatowe nauczycieli i nauczycielek	3450	78
c) potrzeby szkolne	1071	11½
d) dodatek na szkołę przemysłową	200	—
e) dodatek na szkołę izraelicką	100	—
f) dodatek na utrzymanie gimnazjum	3150	—
16. Wydatki dobroczynności:		
a) na utrzymanie domu ubogich	15	75
b) na ogrzewanie	200	—

fi, w czarnej tałobnej szacie z załamanami z rozpaczy rękami, to wiotka, niby to lilja biała, uśmiechnięta anielska postać Maryi, unosząca się na modrych falach jeziora z gwiazdka błyszcząca nad głową.

I ujrzał jak srebrzyste skrzydła wyrosły jej z ramion, jak się na nich uniośła w górę i datyła coraz wyżej ku gwiazdom, otoczona chorem aniołów; a tam, tam w nieskończonej nieba wyżynie, Najświętsza Panna otoczona morską błasków i złocistych promieni, wyciągnęła ręce — ku wlatującej na skrzydłach białych ku niej dziewicy!

— O Maryo nie opuszczaj mnie, o Maryo nie odchodź odemnie, zawołał Artur przez sen!

A tam na polu już różana zorna zrumieniała niebo na wschodzie, i pleśń poranna uczył chór skrzydlatych śpiewaków; Marya otwarłszy okienko, wciągnęła pełną pierśią balsamiczny powiew powietrza, połała się wonią kwiatów a w sercu jej było błogo, toć dzisiaj idzie przed ołtarz Najświętszej Panny błagając o szczęście na drogę całego życia.

— Po wyjściu Artura, Leszek otworzył okno i patrzył długo w to niebo jasne, błękitne,

po którym księżyc płynął spokojnie. Śród ciszy nocnej słychnał było od czasu do czasu głębokie jego westchnienia.

— Dzisiaj wszyscy w tym domu zasypiają szczęśliwi, tylko mego oka sen ulota... czy dla mnie już nigdy nie zajdzie dzień szczęścia... O! jak ja ciebie Kocham — Zofio — a przed twemi oczyma czy chod w śnie przesunie się postać młodzieńca, co jakby na świętość tylko zdala na ciebie odważył się spoglądać!...

Nie miałem odwagi dać jej poznać, co się w mem sercu dzieje, a może — może ona miała dla mnie jakie żywsze uczucie? O! gdyby tak było! Jestem już przecież dzisiaj dojrzałym mężem, csemużbym się nie miał zdobyć na krok stanowczy. Ona była miłą, poważna z natury, i sbył może dumna, by się miała zdradzić z uczuciem, może odaloni mi teraz tajniki swego serca, gdy się otwarcia, po meku do niej odeswę.

A może ona mnie kocha, dlategoż od trzech lat po śmierci matki nie wyszła za mał... bogata... tak piękna... Wlebicielei pewnie jej nie brakło. Tak... czas działać, przecież niepodobna mi całą lata tknąć, schnąć i marzyć.

Wydobył pugilares, a z niego niewielką

fotografią, przycisnął do ust i wpatrując się w tak śliczne rysy kochanki, przemawiał do niej najskliwsiymi słowy, jakby obecna stała przed nim.

— O! z tych ócz twoich smętnych, myśliczych, ileż duszy przebieja, na tem czole wyniosłem — co za powaga, — jaka dobroć i łagodność około ust twoich — o Zofio! dusza twoja etokrod musi być piękniejsza niż twoja ziemaka postać. O! jak ja ciebie Kocham, cześć, ubóstwiam! Tak, ani chwili zwłoki, piszę do ciebie teraz zaraz i powierzę w twe ręce życia mego szczęście.

Schował fotografią, ucałowałszy raz jeszcze drogie oblicze, zamknął okno, zapuścił stary, siadł przy biurku i pisał:

Pań!

Może zdolał przypomnieć sobie młodzieńca, co jako student, kolega brata Twego, bywał w szacnym domu Waszym. Młody gimnazjalista nie mogłem zbliżyć się do Pań i powiedzieć Ci co czuło serce, nie mogłem mówić o miłości, którą zapalałem do Ciebie. Dzisiaj jestem mężem, ukończyłem prawa i o własnych siłach wstępuję w świat. Dojrzałem na męża, i miłość moja dojrzała! Przez cztery lata studyów uniwersyteckich przywleczła mi nadzieja, że Ciebie

17. Wydatki różnorodne: na	zł.	cnt.
kwaterunek c. k. wojska		
a) stały	7872	50
b) przechodowy	900	—
18. Umorzenie kapitałów bier.	5926	82
19. Przewozy od kapitałów bier.	6202	14
20. Różne nadzwyczajne	1486	38
Razem	107.960	18

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 28. stycznia.

* W 25-letnią rocznicę powstania 1863 r. odbyło się dnia 23 b. m. nabożeństwo w kościele Farnym ze spokojną duszą poległych w walce z Rosją. Tegoroczne nabożeństwo smutne na wszystkich zrobiło wrażenie. Nie było żadnego kalfalku, żadnej mowy, w której by oddano cześć ofiarom patriotycznego poświęcenia. Publiczność zgromadziła się nie dość licznie z nasze autonomiczne reprezentacje świećły swoją nieobecnością. Czy to ma być dowodem dojrzałości politycznej? Nam się raczej zdaje, iż to objaw smutnej apatii. Jedynie Kółko literacko-muzyczne należały się uznaniu za pięknie wykonane śpiewy chóralne.

* **Wiadomości osobiste.** W Tarnobrzegu osiadł adwokat dr Antoni Surowiecki. Pan Władysław Adamski zamieszany został inżynierem powiatowym dla służby budowniczej w Gulicy.

* **Pan Jan Czaplinski**, nadradca skarbowy, przeniesiony do Ternowa, opuszcza dzisiaj nasze miasto, udając się tamże na nowe swe stanowisko. We czwartek dnia 26. b. m. zęgnali gremialnie urzędnicy tutejszej powiatowej dyrekcji i urzędnicy podatkowi odjeżdżającego pana nadradcę, przy czem nadkomisarz pan Kuhnen, wręczając mu pamiątkowo album z fotografiami, w pięknie i serdecznym przemówieniu gorącymi słowami wyraził prawdziwy żal, z jakim żegnają go wszyscy odpowiedzialni urzędnicy, którzy tracą w nim najlepszego przełożonego. Pan Czaplinski przez czas swego pobytu w Rzeszowie dał się poznać jako człowiek na wskróś

prawego charakteru, jako gorliwy i sprężysty urzędnik, który miał zawsze na oku dobro służby. Ta służbiwość nawet niezaważa jednemu mu przyjacielowi pomiędzy interesowanymi, który czasami zbyt mało mieli wyrozumiałości w ocenianiu trudnego stanowiska urzędnika, stojącego na strazy interesów skarbu, przymusowego wykonawcy ustaw, niekiedy nie każdemu miłych, nawet za surowych i bezwzględnych. My oceniamy działalność p. C. z właściwego stanowiska, cenimy go wysoko jako człowieka prawego, pełnego obywatelskich i towarzyskich zalet, jednego z najzdolniejszych i najgorliwszych urzędników państwa. Przyłączamy się do tego głosu poważnej opinii publicznej i z żalem żegnamy pana Czaplńskiego, który pozostawia w Rzeszowie licznych prawdziwych przyjaciół.

* **Pan Lucyusz Czechowicz**, nauczyciel przy tutejszem seminaryum naucz., znany szerszej publiczności z pięknych, a bardzo przystępnych i praktycznych wykładów dla klasy rękodzielniczej, które przez kilka sim miewał bezpłatnie w Czytelnicy ludowej, został przeniesiony przez Radę szkolną krajową do tutejszego (wyższego) gimnazjum. Grono nauczycielskie seminaryjne traci w p. Czechowiczu dzielnego pracownika i zacnego kolegę, również młodzieź seminaryum zostaje się z prawdziwym żalem z ulubionym profesorem, który wiedzą i ojcowiskiem obchodzeniem się zaskarbił sobie jej miłość i powstanie. Jestto sztuką i zasługą umieć pogodzić sumienie spełnianie swoich obowiązków z ludzkością. Gimnazjum rzeszowskie może być zadowolone z nabycia tej znacznej i dzielnej siły nauczycielskiej.

* **Nabożeństwo żałobne** ze spokojną duszą ś. p. Gustawa Knendicha, byłego prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie, obywatela honorowego miasta Rzeszowa, odbyło się 27. b. m. w kościele farnym, staraniem wydziału rzeszowskiej filii galicyjskiego Stowarzyszenia dyktaryszów i urzędników, którego nieboszczyk był protektorem i członkiem honorowym.

* **Nekrologis.** Katarzyna z Schneiderów Bourdonow, żona adjukska urzędu podatkowego, zmarła 22. b. m. w 23 roku życia. — Jan Jakób Koskiewicz, zmarł

25. b. m. przeżywszy lat 58. — Wiktorya Wolińska, zmarła 26. b. m. w 74 roku życia.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa kasynowego, zwołane na ubiegłą środę, nie przyszło do skutku dla braku kompleta. Powtórne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 30. b. m. o godz. 8. wieczorem, a nie o 7, jak na zaproszeniach wydrukowano.

* **Ferye.** Dnia 30. b. m. kończy się w szkołach tutejszych pierwsza półroczna ferye będą trwały do 3. lutego. Jestto zbyt krótkie wytechnienie i władze szkolne powinnyby się postarać o lepsze uregulowanie feryi.

* **Walne zebranie** pań Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 4. lutego w sali Rady miejskiej.

* **Koncert**, urządzony przez Kółko literacko-muzyczne dnia 24. b. m. na dochód funduszu budowy gmachu Towarzystwa kasynowego, wypadł wcale dobrze. Nie omawiając dla braku miejsca wszystkich punktów programu, wspomnieliśmy tylko musimy o pierwszym i piątym numerze, a mianowicie znakomitej graze fortepianowej panu M., której pięknego talentu nie mieliśmy sposobności poznać dotychczas, gdyż pianistka ta po raz pierwszy dopiero u nas się produkowała.

„Liszt, „Rigoletto“ i Rubinstein, „Taratella“ wykonane wzorowo, z pełnym artystem, zachwyciły publiczność, która prawdziwą burzą oklasków dziękowała artystce.

Wskutek zbyt późnego zawiadomienia publiczności o koncercie tym, a nadto wskutek zamykni śnieżnej, udział publiczności nie był zbyt liczny.

* **Kronika karnawałowa** nie zbyt wiele ma do zanotowania tym razem. Wczorzek tańczący w zeszłą sobotę w kasynie oficerskiej wypadł, jak zwykle, bardzo dobrze. Do kadryla stanęło 22 par. Właściwie pp. oficerom tutejszego garnizonu grzeszność i uprzejmość była i tym razem zachęwą dla licznego udziału osób ze stanu cywilnego. Dziś zabawa z tańcami w Towarzystwie kasynowym. Dnia 4. lutego wieczór kostymowy Kółka literacko-muzycznego w sali kasynowej. Dnia 13. (w poniedziałek) zebranie w Kółku. Dnia 14. zabawa kostymowa w kasynie ofi-

Pani będę nazywać mógł moją. Ponieważ dotąd jesteś Pani wolną, ośmieliam się zrobić Jej wyznanie: Oddaj mi Pani swe serce dzie-wicze, powierz mi szczęście swego życia, a ja ucieleję Ci je różami! Zofio! tak jak ja Cię Kocham, nikt drugi nie jest zdolny tak Panią pokochać. Czy wiesz dlaczego dzisiaj właśnie zdobyłem się na odwagę wyznania Ci mojej miłości? oto kolega mój, którego Pani znasz, bo bywał w domu państwa wraz ze mną, Artur B... oświadczył się o moją siostrę. Widok więc szczęścia ich dodał mi odwagi. Patrząc na ich miłość, marzę o szczęściu, jakiegobym doznał przy Twoim Pani boku. Daję pani słowo uczciwego człowieka, że zrobię cię najszczęśliwszą, bądźcie mojem pierwszem i jedynem zadaniem całego życia.

Zofio! Ciebie pokochałem. Ciebie jedną, i więcej żadną miłością do serca mego nie zagrości; gdy mnie odepchniesz, bądźcie życie moje złamane. — Dwa razy Kochać nie jestem zdolna. O Pani! powierz mi losy życia swego — nie zawiedziess się na mnie, ja Ci poświęcę całego siebie z duszą i ciałem. W twoje ręce Pani złożym dzisiaj losy swe przyszłe, nie wydad wyroku śmierci!

Kładąc u nóg twoich czekam wyroku obawienia. *Aleksander.*

Polotył pióro — odgarnął włosy, pierś waniała się głębokiem westchnieniem, poszedł ku oknu, otworzył je napowrót i puścił wodze słodkim marzeniom, aż zorsa różowa zarumieniła wachód nieba.

Krótki i gorączkowy był sen. Artura; serwał się, przebrał spieszenie i wyszedł do ogrodu, by ochłodzić czoło palące, by zagłuszyć głos wewnętrzny, który mu powtarzał: jesteś nikczemnik! — Widok Maryi, która w białej sukience wybiła do ogrodu z kossykiem na ręce, rozsjał Artura oblicze.

Przez weselkie skrupuły i wyrzuty, czylił mogę odrzucić to szczęście, które mi los rzucił pod nogi. — Sam zdrowy rozsądek nie, kaze się cofać, toć lepiej że jedna trochę przecierpi, niżby nas troje miało przypłacić szczęściem całego życia.

Pobiegł tywo ku Maryi, uścałował drobna jej rączkę.

— Dzień dobry ci mój słoty aniele, czy miłe sny miałas?

— O bardzo, bardzo przyjemne, chodziłam po śnieżnej łące pełnej kwiatów, które zrywałam i plotłam wieniec, wdali błysnęła kraya kościoła w słotych promieniach słońca i chór cudowny słychać było w świątyni.

Pobiegłam do kościoła, właśnie odprawiał ksiądz staruszek nabożeństwo, ustrzeliłam wieniec obraz Matki Najświętszej i uklęklam przed ołtarzem.

Pod koniec mszy św. ksiądz staruszek przystąpił ku mnie, złożył mi ręce na głowie: Błogosław Ci, służebnico Maryi, rzekł uroczystie, idź zaśpiewać pieśń pochwalną na cześć twej Boskiej Patronki. Poszłam na chór, gdzie zastałam chór przeudnych dziewic, ubranych w biel i śpiewałam z nimi razem cudowną pieśń do Najświętszej Banny. O! byłam bardzo szczęśliwa. Nieprawdaż, że to piękny sen?

— Prawdziwie uroczy, sen ten to przepowiednia, że cię Patronka błogosławi na drogę nowego życia, że jej jest miła i będzieas szczęśliwa.

— O! jam już teraz bardzo szczęśliwa. Ale niech się sen mój choć w części spełni, narzywam kwiatków i uwiję wieniec piękny dla Maryi Najświętszej! — Pomot mi pan, i pobiegła przodem, ścinając po kląbках co najpiękniejsze kwiaty i wrzuciła je do koszyka, nieustannie przez Artura.

Gdy się koszyk napopełnił, udali się do altanki. Artur podawał kwiaty, obcinał niepotrzebne gałki i gałązki, a Marya nuciła

cewkami. Oto cały program tegorocznego kawałka.

* Zebrania w Kółku literacko-muzycznym, przypadające na środek 1. i 2. lutego, nie będą miały miejsca, natomiast zapowiedziane takowe na poniedziałek 13. lutego.

* Bal Izraelitki na dochód Stowarzyszenia ku wspieraniu ubogich starców izraelskich odbędzie się w sali hotelu „Luftmasyzna“ 26. lutego (na Purim).

* Miłe stósunki! Policya krakowska akonfiskowała afixe, donoszące o balu, na rzeczą weteranów wojsk polskich z 1831 r. odbył się majsejm, z których jeden i u nas był przyjełony. Umieszczono na nich litografowanego polskiego ułana, stariego weterana i orła. Wiece podanie wiserunków ułana, weterana i orła stanowią dziś już zbrodnię?..

* Stemple dotychczas używane, wyjdą z użycia d. 30. kwietnia b. r., a używanie ich po tym dniu uważane będzie jako niedopełnienie obowiązku stemplowego.

* Zmiana ruchu na kolei Karola Ludwika. *Fremdenblatt* notuje, że ukończone zostały rokowania w generalnej inspekcji austr. kolei państwowych, według których od 1. czerwca b. r. wejście w dotychczasowy rozkład jazdy ta zmiana, że kurierskie pociągi będą zatrzymane stale w ciągu roku, natomiast znieosione zostaną nocne pospieszne pociągi, a miganie nr. 7. i 8. mają być na linii Lwów-Kraków zmienione na pociągi osobowe.

* Projekt kolei lokalnej Rzeszów-granica węgierska. *Presse* dowiaduje się, iż pewne konsorycjum stara się o zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych prac przedwstępnych dla wybudowania kolei lokalnej z Rzeszowa do galicyjsko-węgierskiej granicy w kierunku Przyszowa (*Eperies*), ewentualnie Bardyowa.

* Pp. J. Schlager & H. Frischman w Rzeszowie, rozsyłają drukowane bilety rekomendacyjne tej treści: „Skład biławaty i modne jedwabne towary tudzież rożnych płucien i stolowe bielizne“. Ani słowa, ładna rekomendacya!

* Modne bilety. Jak wszystko, tak i bilety wizytowe ulegają wymaganiom mody. Obecnie do najmłodniejszych należą bilety

okragłe, z złotym monogramem na środku, pod spodem którego mieści się drobnyą drukim: imię i nazwisko. Co do koloru papieru, to najmłodniejszy jest czerwony.

* Jubileusz Platona Kosteckiego. Jubileusz 30-letniej działalności publicystycznej dziennikarza i poety Platona Kosteckiego, odbył się z wielką uroczystością. Jubilat przyjmowany był w sali kasyna mieszczańskiego, gdzie o g. 1-iej prezydent miasta, Mochnacki, wręczył dary i miał przemowę. Następnie przemawiali: poseł Romanowicz, w imieniu weteranów Darowski, reprezentanci młodzieży akademickiej, mianując jubilata członkiem honorowym czytelnii akademickiej, Towarzystwa: „Sokół“, młodzieży handlowej, księgarzy, drukarzy, rzemieślników, i innych. Jubilat wrzuszony do głębi, dziękował ze łzami i odsyłał nowy podniosły wiersz p. t. „Trzy nadzieje“. Wieczorem o g. 9 odbył się bankiet, w którym wzięło udział 100 osób, należących do wszystkich sfer i zawodów. Liczne telegramy z powinzowaniem nadeszły z wielu stron kraju.

Natchnienia swoje poetyczne wyssał spracowany a niespożyty publicysta z mlekkiem pieśni rusińskiej, a młoda dusza kapała się w żywicznej woni łasów podkarpackich; tam gdzie brzmi melancholijna dumka i gdzie rozsną szerokie piersi ludu rusińskiego, stała kółka jubilata.

Skończył gimnazjum i słuchał wykładów uniwersyteckich, a karierę literacką rozpoczął, jako pisarz rusiński.

I już wtedy z liry swojej dobywał akordy dzwiczne a silne. Obok wrażliwości na cuda przyrody tętniło w tych utworach uczucie szczere, niesfałszowane, kryształowe. Jeden z poematów rusińskich Kosteckiego p. t. „Wiernik“ przetłómaczyła znakomicie Maryja Konopnicka dla III. tomu swoich poezyi.

Pojawiały się tedy dalej pieśni młodego poety, przeważnie w piśmie *Zorya hałyckaja* a chwilami, gdy pospelniał horyzont przywanego jego życia, uderzała dziwnie ujmująca nuta zrozpaczenia...

To były chwile przejściowe; poeta zmęźniał i oddał się gorąco pracy dziennikar-

skiej, za którą mu wzorzą w Lwowie rzucono kwiaty pod stopy...

Praca dziennikarska bywa zwykłym grobem poezyi, Kostecki zagrzał się cały w tej służbie. Nieustannie, tężąc i nerwy pochlebniąc, walczył o zasady, o wielkie komendy i o swe hasła, o sadzenie publicysty. W ogniu tej walki gina nieraz talenta i marzonia często charakteru.

Kostecki do tej chwili nie stracił miłości swoich ideałów, namaszczenia swój pieśnią, a w taktyce dziennikarskiej bołduje zawsze zasadzie uczciwej obrony tego, co ukochał.

Więć a pod jego pióra wypłynęła wielce popularna w Galicyi pieśń:

Wo imia Oca i Syna
To abasz moływa...

i przy każdej poważnej sposobności odzywa się lirs jego, zryk w tonie szalnu podniosłego.

W dziennikarstwie swoim 30-letnim zawojuje celuje dotąd szczerością wyznania i krewkością uczucia.

Jest od lat 25 współredaktorem pisma, zajmującego w prasie galicyjskiej stanowisko patryarchalne.

To prawda, że gdyby nie żnuda praca późniejsza szermiora dziennikarskiego, imię poety Kosteckiego miałoby szerszy rozgłos. Urodzony wśród mgieł górskich, ma on w sobie coś z Burns’a, jest na przemian smętny i piornowy, miękki i szorstki.

Z głową Wernyhory o wysokim czołie i wielce ozywionem oku, z nieustannym zapamiętem w piersi i nieustanną dobrocią w sercu, Platon Kostecki jest jedną z najsympatyczniejszych postaci dziennikarskich.

* Konkurs na posadę notaryusza w Sokolowie rozpizuje tarnowska łaba notaryalna. Podania wnosić można do 20. lutego. Tymczasowo funkcyonuje tam kandydat notaryalny p. Jarostaw Aweyda.

* Wilki szaleją na Węgrzech w sposób przerażający. Wskutek dotkliwego mrozu w wielkich stadach docierają aż do włości. Onegdaj w okolicy Waradynnu napadły na sędziego, który jechał bryczką. Sędzie został wyrzucony, furman nie oglądając się pomknął z kóni dalej, a sędziego wilki zajadły, tak, że z nieszczęśliwego zostały tylko kości.

„Serdeczna Matko“, wita przeźliczny wiecień. Tymczasem rozległ się dzwon z wieży kościelnej, oznajmiając, że się nabożeństwo zamówione rozpocznie.

Pani Miłska przywołała Marynię, by się spieszyla z ubraniem, bo już czas na mszę św. Pan Miłski był już także gotów, przybrany świątecznie, Artur pobiegł po kapelusz i rękawiczki; Leszek czekał już na ganuku i po chwili ruszyła cała rodzina do kościoła.

Marynia złożywszy wieniec na ołtarz swej patronki, poszła na chór i przez całą mszę śpiewała pieśni nabożne. Artur oparty o filar, wlepił oczy w chór i łowił uchem czarowne tony jej głosu, zdawało mu się, że słucha herbów śpiewu.

Po nabożeństwie wstępiono na chwilę do sądziwego proboszcza, który jeszcze chrztu Maryi udzielał. Pani Miłska opowiedziała mu o postanowieniu co do losu Maryi i przedstawiła Artura. — Staruszek udzielił narzęconym serdecznego błogosiawieństwa. Powrócono do domu, po śniadaniu udał się Leszek s ojcem do jego kancelaryi i przedstawił mu sycenie Artura. Stary był tą nowina trochę niemilo dotknięty, Artur stracił w oczach jego wiele, nie wydawał mu się już tak idealnym, za jakiego go przywyk-

był uważać. Lecz nie odmówił pieniędzy, ponieważ atoli, jak przewidywał Leszek, nie miał gotówki, postanowił za poradą Leszka zaciągnąć dług hipoteczny na wioskę w kwocie 5 tysięcy, by Artur mógł i dług uiszczyć i mieć zapas na pierwsze urządzenie domu. Wszystko więc załatwiło się pomyślnie.

Na trzeci dzień po tysięcznych pożegnaniach, wśród których nie obeszło się bez łez ze strony Maryi i pani Miłskiej, odjechał Artur do Lwowa.

W cichym dworku wróciło wszystko do dawnego spokojnego trybu, tylko gdy nadszedł różany poranek, już się nie rozlegał po dolinie, nie wtórował skrzydlatym śpiwakom wesoly śpiew rozkosznego dzwiececia.

Musimy się teraz cofnąć o lat parę wstecz w naszym opowiadaniu, by powiadać nicci powieści. — Przanieśmy się myślą do Lwiego grodu.

Na Grodzieckim stał dworek wśród ogrodu, oddzielony od drogi parkaniem. Był to dom obszerny, parterowy, z wystającym ku ulicy ganceściem. Właścicielką tego domu była wdowa po urzędniku sądownym, pani Balaka. Otrzymawszy dorez smaczną pensję po mężu a po rodzicach kilkadziesiąt tysięcy gotówki,

kupiła ten dworek z ogrodem i żyła w nim od lat kilku.

Z pięciorga dzieci została się pani Bulekskiej jedyna córka, Zofia, cała pociecha matki i uniwersalna dziedziczka jej majątku. Pani Bulekka dała córce najstarszanniejsze wychowanie; Zofia była przytem imponująco piękną dziewczęcą. Postać jej była majestatyczna, wzrostem okazała, wysmukła, jak trzcina, rysy twarzy miała klasycznie regularne, czoło otwarte, oczy czarne zdawały się palić samym żarem, włos krunoży i bujny spleciony w warkocz okazał wieńcem jej jasne skronie. Usta jak dwie wisionki obejmowały dwa rzędy drobnych i lśniących białostcia zębów jak perły.

Lecz na tej pięknej twarzy nie szalała nigdy uśmiech. Lecz wiecznie blade, jakby matowe, zda się były z marmuru, uśmiech nie igrał nigdy na jej ust koralach, rumieniec wesolosci życia, wzruszenia, nie ożywiał tego pięknego lica. Zofia od dziecka prawie już sierota, akasana na towarzysztwo chorowitej matki, pozbawiona towarzystwa rówieśnic, dojrzała wczesnie, nauczyła się tyć samotnie i smuznosa była sama sobie wystarczać. Matka w osamotnieniu wdowiem chciała przynajmniej mieć córkę jedną przy

* **Oryginalne konkursy.** Jeden z mieszkańców Warszawy, p. C., uchodzący w pewnych sferach za ogromnego dzwaka, postanowił wyszaczyć ra. 1000 na nagrody konkursowe.

Nagród będzie dwie, a przyznane być mają za napisanie dwóch rozpraw na następujące temata:

1) Dlaczego w każdym społeczeństwie położone są prawe związki małżeńskie?

2) Czy stan kawalerski jest przyjemnym i czy każdy mężczyzna powinien się oświecić, lub też świecić starokawalerstwem?

W jakim celu pan C. powziął swój zamiar, najbliżsi nawet znajomi domyśleć się nie mogą.

Blizsze warunki onych konkursów ogłosił sam inicjator, który, pomimo iż liczy obecnie około lat 60, jest jeszcze... kawalerem.

* **W południowych Włoszech** dotkliwie panuje zima, a kraj słoneczny wywiera wrażenie północnej strefy. Gruba warstwa śniegu pokrywa ziemię. Na ulicach miast tłumią się gameni i zbierają do koszyków śnieg, który potem zjadają w domu, albo też sprzedają na wagę!

* **Zamarznąta gazeta.** W nagłówku codziennej gazety *Presento*, wychodzącej w Parmie, umieszczono następujące oznajmienie: „Wskutek wielkiego mrozu gazeta jutro nie wyjdzie. W razie ważnych wiadomości z Massavy, wydamy dodatek nadzwyczajny. — Redakcja”. Dziwny powód niewychodzenia gazety!

* **Romans książęcy.** Drugi syn króla Szwecji Oskar, książę Götlandy, żarzył się za zezwoleniem rodziców z panną Ebbą Munk af Fulkila, b. damą pałacową następczyni tronu. Młody książę zakochał się przed dwoma laty i gdy o tem doniesiono królowi, odpowiedział, że woli się raczej zrzec praw do tronu niż miłości. Król zażądał od syna dwuletniej próby, podczas której nie wolno mu było widywać się z przedmiotem swojej miłości. Próbę tę kochankowie przebyli niezachwiani i obecnie otrzymali pozwolenie na zawarcie małżeństwa, które pozabawi księcia Oskara praw do tronu szwedzkiego, a według konstytucyi norwęskiej, nawet tytułu księcia. Panna Munk, córka pułkownika, pochodząca z rodziny starozłacheckiej, liczy

obecnie lat 29, jest więc w równym wieku z księciem. Ślub ma się odbyć w Anglii, początek państwo młoda zamieszkała w Karlskronie.

* **Z dziejów reklamy.** Między musami, królującymi obecnemu stuleciu, bodaj czy nie na naczelnem stoi miejsce bogini reklamy, zszawo hałaśliwa, a nieraz niedościeszona, śmiało dążąca do celu a bezczelnie w środkach nieprzebierająca.

Podamy z praktyk kupieckich, przeważnie amerykańskich, kilka przykładów pomysłu i dowcipu.

Komuś mierzany jest ów fabrykant czernidła na buty w Nowym Jorku, który codziennie posyłał agentów do wszystkich handlowców miasta milionowego z ządaniem swojego wyrobu. Agentów lekceważono i wypędzano. Ale nie zraził się tam fabrykant. Posyłał ich dalej... Lekceważono ich i wypędzano znowu. Nareszcie, po długim oczekaniu i sutem odpłacaniu galopujących apologetów czernidła, pojawiło się ono we wszystkich handlach i fabrykant zrobił duży majątek!

Podobnie pomyłowam był Daubitz. Kim był Daubitz? Wielkim twórcą likierów żółdkowych. Owóż za jego pieniędzy wchodził do restauracy elegancko ubrany mężczyzna i żądał likieru Daubitz. Likieru Daubitz nie było. Aristokratyczny gość wychodził z lokalu, a za dwa, za trzy dni pojawia się drugi dandys i powtarzała się ta sama historia. Nareszcie we wszystkich restauracjach Berlina a potem w Hamburgu, w Kolonii i t. d. zapanował likier Daubitz, Daubitz został bogaczem, a wszystkie Daubitzówny wychodziły za gotych grafów niemieckich.

Czasami rafineria bywa rzeczywiście popisowa...

Do jednego z najwykwintniejszych lokalów klubowych w Nowym Jorku wchodzi nadszczaj dystyngowany mężczyzna. Ma w spojrzeniu dumę Vanderbilta albo Goulda. Przesiadł się do stołu, przy którym już stała grono znajomych, i w toku rozmowy kade podać dwie butelki szampana. Garsonowi ściśle przepisał jak ma być wino w lód włożone i jak podane. Gdy szampał już był na stole, lord amerykański wygłosił mowę, iskrażącą się dowcipem, która jego towarzyszy w humor wpra-

wła wymieniły. Zaledwie jednak szliankę do ust przyłożył, rzucił ze wszystkimi gestami obrzydzenia kielich — nie szmiele, — oszesorby zbrzącały. Był wściekły. Nareszcie się uspokoił i zawołał na całą salę: „Ten szampał jest niedany! Jedyne możliwa jest marka X.“ Podano więc wskazaną markę i zyskiwała ona coraz większe wzięcie. Ten dżentelmen zarabia rocznie około 10,000 dolarów, a Rudolf Cronau w swojej „Księdze reklamy“ wymienia czterech nowojorskich sędziów tego rodzaju, którzy kosztują po 100,000 dolarów za to, że cały rok w eleganckich kłobach piją szampała.

Cronau w dacie swego dzieła, wydanego niedawno, uwiecznił motto jego pomyślewy — ze świata handlowego.

Oczywiście, że Cronau, który z nałogową pilnością Niemca zebrał wielki tom humabogów zatlantycznych i europejskich, nie wyczerpał wszystkich kwiatów tego międzynarodowego obiegawania się ludzi.

* **Pewność pokoju.** Luksemburska izba deputowanych na jednym z ostatnich posiedzeń zajmowała się kwestyą wojkową i sprawą zabezpieczenia kraju w razie najazdu nieprzyjaciół... Z rozpraw tych dowiadujemy się, iż armia luksemburska liczy obecnie 300 żołnierzy. Niektórzy deputowani wnieśli interpelację do rządu, czy armia ta, w razie wstąpienia nieprzyjaciół, zdoła skutecznie stawić im czoło? Na pytanie to minister Thilges odpowiedział, że armia luksemburska stoi na wysokości swego zadania i odpowiedział zupełnie duchowo czasu... Minister mówił dalej, że „już w r. 1885 upoważniono rząd do nabycia koni w ogólnej ilości sześciu sztuk. Dwa z tych koni znajdują się już w służbie a rzędy zakupiono już dla wszystkich. Osiągnięto już nawet z tego powodu dobre rezultaty, gdyż cały korpus oficerów nauczył się jeździć konno. Zresztą, na wypadek uruchomienia, można bądźnie wzmocnić armię najmniej o 50 do 80 ludzi. Możemy zatem spokojnie patrzeć na przyszłość, tembardziej, że wolno nam liczyć jeszcze na pojedynczych obywateli, którzy w razie potrzeby sami będą bronili swego życia i mienia.“ Nie dziwnego, że wobec takiego zapewnienia, deputowani luksemburscy mogli spokojnie wracać do domów na

sobie i dla tego postanowiła ją kształcić w domu.

Zrazu zajmowała się wychowaniem Zofii, lecz gdy dorosła lat 15, wzięła matka do jej nauki nauczyciela. Przychodził tedy metr muzyki i śpiewu, kilku poważnych pedagogów udzieliło jej literatury i historii muzyki, a do innych przedmiotów wzięła starą gwernantkę, panią Bachtotie. W takim otoczeniu młode dziewczę spoznała, pozabawiona odpowiednich młodocianemu wiekowi rozrywek i zabaw, w siedmiomasty roku była stateczną, na pozór zimną, dojrzłą dziewczyną.

Ale pod tą pokrywą powagi i chłodu, biło w piersi jej serce gorące, stąsknione, cheiwe wrażeń, uniesień, miłości... W dniu pogodnie lubiła pani Bulska wychodzić na przechadzkę i zwykłym jej celem był wysoki zamek. Zofia zawsze towarzyszyła matce, brano często robótki, lub książkę jaką do czytania i na ławce usiadłszy, przepadały obie kobiety porannej całej w cieniu asumiących drzew.

Pani Bulska cierpiała na serce, lekarze nakazali jej jak najwięcej spokoju i polecali Zofii czuwać nad matką jak najwazniej, gdyż życie jej wiazalo na włoku.

Pewnego razu wyszła pani Bulska z córką na przechadzkę wieczorem, słonce już się miało ku zachodowi, siedziały na ławeczce. Zofia odożyła książkę, którą matce czytała, z dołu dolatywał ich gwar stolicy, rozłożonej u stóp zamkowej góry. Wtem nagle strzeł jasny płomień z dachu domu, połozonego przy ulicy Grodeckiej, zaświeciła pożarna piszczałka i rozległ się turkot pędzących z pośpiechem sikawek.

— Jesus Maryja! nasz dom się pali, zawołała pani Bulska. — Zosiu... ratuj... albo mi... Zosiu... nie mogła wymówić więcej ani słowa, zbłądła i opuściła się całym ciężarem bezwładnego ciała w ramiona córki.

— Mamo! droga mamo! — o Najświętsza Matko ratunku... o ja nieszczęśliwa... o na Boga, ona umiera — Mamo! — ratunku!

Na głos jej rozpaczliwy nadbiegł młodzianiec, który przechodził aleją, pochwylił zemdlaną i połozył na ławce.

— O dzieki ci panie, ratuj mamę!

— Co się stało?

— O tam na ulicy, gdzie mieszkamy, pali się, mama się przeraża, cierpi na serce, dla Boga ratuj pan mamę.

— Czy pani nie masz jakich kropli przy sobie?

— Ach! prawda, noszę je zawsze od wypadku, oto są...

Młodsian otworzył usta omdlałej i wiał kilka kropel płynu do ust.

— Teraz spieszę powodem, w tej chwili wrócę. Pani Bulska była ciągle zemdlona. Niebawem niesnajomy powrócił, niosąc spory dzban wody.

— Proszę o chusteczkę. Zamacał ją w wodzie, rozerwał suknię pani Bulekiej na piersiach i przyłożył smaczoną chustkę do lewego boku, potem potarł wodą czoło i skronie.

— Proszę, tu moja chustka, niech pani ją smacza i zmieni okład. Tak, jeszcze parę kropli do ust. Dobrze. Przychodzi do siebie, Niech pani jeszcze zmieni okład.

Pani Bulska otworzyła oczy i odebrała się głosem urwanym.

— Zosiu, czy to nasz dom się pali?

— O nie, matczko! — uspokoń się... jakie się czujesz?

— Podaj mi rękę moje dziecko, coś mi słabo. Któż jest ten pan?

— O moja matczko, pan ten przyjechał ci z pomocą, byłab zemdlona...

— Dziękuję panu bardzo — i podala rękę niesnajomemu.

święta. *Bożego Narodzenia.* No, i dla Europy coś one znaczą.

Czy się ożenić?

Takie pytanie sładze sobie niezawodnie nied jeden z cytelników; zobaczmy, jaką dają na to odpowiedź statystyka.

Dr Stark w pracy swej p. t. „Wpływ małżeństwa na śmiertelność w Szkocyi“ przytacza tablicę, z której widać, że w każdym wieku liczba zmarłych (%) jest większą między nieżonatymi; tak n. p. w wieku od lat 20 do 25 w ciągu jednego roku na 100,000 nieżonatych umarło 1,173, kiedy na: taką samą liczbę żonatych umarło tylko 597, t. j. tylko połowa. Różnica ogromna! W miarę wzrostu wieku różnica wprawdzie się zmniejsza, ale zawsze przeważa zostaje na korzyść małżonków... Z tablicy tej dają się wywodzić jeszcze następujące wnioski: średni wiek dla ludzi żonatych wpa- da z niej lat 59½, kiedy ten sam wiek dla bezżonatych wynosi tylko 40. A więc poczyna- jąc od lat 20 ludzie żonaci mogą mieć nadzieję dłuższego życia o 19½ lat, aniżeli żyjący w stanie wolnym. Oprócz tego mężczyźni jeszcze nieżonaci w wieku lat 20 do 30, umierają w ogóle przed 40 rokiem, a za ledwie niekiedy dochodzą do lat 50.

Tacy — powiada Stark, — którzy doszli do lat 40, a tem bardziej tacy, którzy przeszli pięćdziesiątkę, mogą być uważani za prawdziwych wybrańców.

Stark zebrał swoją statystykę dla Szkocyi. Może tam inne warunki, a nie bezżenstwo przyczyniło się do większej śmiertelności kawalerów, może w innych krajach i stosu- nek będzie inny? Otóż nie! Statystyka ze- brano przez Bertillon'ów z Francyi, Anglii, Włoch, Belgii, Holandyi, Bawaryi i Szwyj- caryi wykazała, że w każdym wieku życia od 20 roku aż do najpóźniejszej starości daleko więcej umiera kawalerów niż żona- tych. Między n. p. 25. a 30. rokiem życia na 1,000 żyjących umiera pierwszych 10, drugich 6, t. j. śmiertelność kawalerów jest prawie dwa razy większą niż żonatych. Między 45. a 50. rokiem życia, kawalerów umiera 20, żonatych 11.

To samo stosuje się do wdowców, szcze-

— O jestem bardzo szczęśliwy i wynagrodzony sowiedzie, widząc panią znów zdrową. Teraz najlepiej będzie, gdy się pani udasz do domu i odpoczniez a przytem wezwiesz lekarza. Pobiegnę po fiakra, za dziesiątę minut jestem z powrotem.

— Jaki pan jesteś dobry, dziękuję panu z całego serca, zawołała Zofia, wyciągając rękę do nieznanego młodzieńca.

— Artur, bo on był tym młodzianem, pochwycił białą dłoń i uścisnął ją długo, oczy dwojga młodych ludzi spotkały się w krótkim spojrzeniu, lecz było ono dość długie, by nicałą sympatyi związała dwa serca.

— Niech pani robi dalej obkłady sinne na serce mamy, za parę chwil wrócę z fiakrem — to rękawy pobiegł Artur spiesznie ku miastu.

— Zostu czy znasz tego pana, rzekła pani Babcu, opierając głowę na ramieniu córki.

— Nie, mamie, ale zdaje się być poczciwym młodzieńcem.

— I mamie się podobał bardzo, to człowiek inteligentny... a to mi go zaprosił do siebie.

— Dobrze mamie, podziękujemy mu w do-

gółej młodych. Tak a p. między 25. a 30. rokiem na 1,000 żyjących umiera przecię- nie żonatych 6, kawalerów 10, wdowców 22, t. j. wdowców umiera w tym wieku znacznie więcej nawet niż kawalerów i prawie 4 razy więcej niż żonatych. W ogóle śmiertelność 25-letnich wdowców jest taką, jak 50- i 60-letnich żonatych; różnica ta tylko z wiekiem stopniowo się zmniejsza.

A więc to nie wypadek, nie zbieg oko- licznosci dla jednego roku lub jednego kra- ju! to są fakty, które dowodzą, że jakieś fatum ściga wrogów Hymenu, że warunki naturalnego życia wymagają nie tylko zaspoko- jenia cielesnych popędów, ale wymagają utworzenia rodziny, która — w takim razie — może być słuszenie nazwana instytucją fizyo- logiczną i higieniczną.

Możemy zwrócić uwagę jeszcze na kilka faktów, przemawiających na korzyść mał- żeństwa.

Liczba obłąkanych z osób stanu wolnego jest znacznie większą niż obłąkanych żona- tych i mężatek; jest nawet w ogóle większą, aniżeli to być powinno odpowiednio do ogól- nej liczby mieszkańców danego kraju, znajdu- jących się w tym samym wieku, co i chocz- ry, tak n. p. w r. 1874, w liczbie obłąka- nych, pomieszczonych w szpitalach w Pary- zu było: bezżennych i niezamężnych 882, wdowców i wdów 248, czyli razem 1,230, żonatych zaś i mężatek 855.

Statystyka samobójstw wykazuje, że we wszystkich krajach najmniej jest samobój- ców z osób żyjących w stanie małżeńskim, więcej ze stanu wolnego, a najwięcej wdow- ców i wdów, który pod tym względem u- stępują tylko rozwiedzionym. Liczba wdow- ców, odbierających sobie życie, przewyższa trzy razy liczbę żonatych, a liczba rozwie- dzionych pięć razy. We Francyi w r. 1885 i 1886 było samobójców — na 100,000 ży- jących w związkach małżeńskich 23, ka- walerów 34 i wdowców 64.

Nakoniec statystyka karna wykazuje, że najwięcej przestępców bywa ludzi ze stanu wolnego...

A więc małżeństwo jest instytucją nie- tylko higieniczną, ale i moralną, gdyż przy- czynia się do przedśiustenia nam życia i wply- wa dodatnio na zdrowie i moralność.

Nieregularność życia kawalerskiego i nie- zaspokojenie takich uczuć i naturalnych dą- żności, które mają zbyt wielkie znaczenie dla człowieka, brak normalnego otoczenia, brak ciepłego wpływu kobiety i najżywo- niejszych pobudek do pracy, oszczędności i rozwijania się altruistycznych uczuć — muszą koniecznie zachwiać równowagę ży- cia.

„Człowiek bezżenny — powiada przysło- wie wschodnie — jest istotą niedokończo- ną; jest to jeden tom dwutomowego dzieła, który mniejszą ma wartość niż pół dzieła, jest to jedno ostrze z pary nożyczek, z któ- rego żadnej nie ma korzyści, a którem wle- złego zrobić można.“

Małżeństwo zatem jest koniecznym wa- runkiem pewnego i normalnego życia; prawa natury i moralności wymagają od nas spłacenia długu, który zaciągamy przy- jęciami swojemu na świat.

„Małżeństwo — mówi Mantegazza — jest godnością, jest ukoronowaniem jedno- stki człowieczej.“

Mile wspomnienia zostawił po sobie mał- żeństwo a tych, którzy raz skoostowali jego ślodyczy, a następnie zostali ich po- zbawieni — mówię o wdowcach, wdowach i rozwiedzionych, którzy spieszą przez po- wtórne związki wrócić sobie utracone szczę- ście. W Belgii n. p. wdowców 6 razy więcej niż żon i kawalerów; w Holandyi na 4 kawalerów, wstępujących w związki małżeń- skie w 20 roku życia, wypada 200 takich wdowców, między 25. a 30. rokiem na 1,000

mężczyza kawalerów; żeni się 110, wdow- ców zaś 356. Mężczyźni rozwiedzeni w wieku od 25. do 40 lat żenią się po- wtórnie częściej niż kawalerowie, rzadsiej jednak niż wdowcy, po 40 latach częściej nawet niż wdowcy.

Są to fakty, na które powinni zwrócić baczną uwagę ludzie wolnego stanu.

Dr Giedroyt.

* Ceny targowe są następujące:

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemiop- lody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	6.80 do 7.—	7.15 do 7.35	6.20 do 6.65
Żyto	5.85 do 5.75	5.40 do 5.80	4.70 do 5.—
Jęczmień	4.50 do 5.—	4.25 do 5.90	4.50 do 5.—
Owies	4.40 do 4.80	4.60 do 4.70	4.— do 4.30
Konicz.	25.— do 30.—	30.— do 40.—	40.— do 30.—
Bzopak	10.80 do 11.—	— do —	9.50 do 10.80
Grzech	6.— do 7.—	8.— do 8.50	5.— do 7.—
Wyka	4.40— do 4.80	6.50 do 6.75	4.— do 4.50
Chmieł	— do —	— do —	— do —
Okowita	22.25 do 23.50	45.— do 48.—	24.25 do 24.75

Rubryka „Nadsyłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej nie odpowiada i odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE

Dr Juliusz Bandrowski
po odbytych w Berlinie i specjalnych studiach, otworzył stało 8 2-7
ATELIER DENTYSTYCZNE.
w Rzeszowie
(obok Hotelu „Luftschiffbau“ dom Finka, I piętro).
Wszystkie operacje dentystyczne na iżądanie bez- boleśnie, przy zniesieniu kokainą lub gazem rozwe- siałającym. Stuczne zęby osadzone na słońce, kauczuku etc. Gotz. ord.: od 10—12 przed połud. i od 2—5 po poł.

Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Odchodzą z Rzeszowa:
Do Krakowa: osobowy miżany pospieszny Rzeszów, odjazd 9-06 rano 11-12 w noc 2-59 w noc Kraków, przyjazd 2-33 po poł 5-07 rano 6-48 rano Lokality do Krakowa) Rzeszów, odjazd 2-32 po poł.) Kraków, przyjazd 8-20 wieczór.
Do Lwowa: miżany osobowy pospieszny Rzeszów, odjazd 4-42 rano 3-33 po poł 1-10 w nocy Lwów, przyjazd 11-15 rano 9-07 wiec. 5-30 rano Lokality do Lwowa) Rzeszów, odjazd 12-15 w połud.) Lwów, przyjazd 6-46 wiecior.

OGŁOSZENIA.

**NAJLEPSZA
bibliką do papierosów**
jest prawdziwa

LE HOUBLON

wyrób francuski firmy 157 19-36
CAWLEY & HENRY w Paryżu

Odstrzeż się przed nśladownictwem!

Biblikę tę polecają jak najlepiej panowie:
Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann,
Profesorowie chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej
— żadnej zdrowiu szkodliwych materji.

(Podpisany)
Pau-gramm na L'Éclaircissement 17, rue Mirabeau, PARIS

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
 przyjmuje prenumeratę na
wszystkie pisma peryodyczne
 (z wyjątkiem codziennych)
i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:

- Biuletyn**, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem mód, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.75, z przesyłką pocztową zhr. 3.50.
- Tygodnik mód i powieści**, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.75, z przesyłką pocztową zhr. 3.50.
- Tygodnik ilustrowany**, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 3.30, z przesyłką pocztową zhr. 4.
- Kłosa**, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.50, z przesyłką pocztową zhr. 3.20.
- Gazeta rolnicza**, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.50, z przesyłką pocztową zhr. 2.75.
- Kraszewski J. I. Zbiór powieści historycznych** (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zhr. 2.60, z przesyłką co miesiąc zhr. 3.05.
- Przyjaciel dzieci**, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2, z przesyłką zhr. 2.30.
- Kronika rodzinna**, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 1.65, z przesyłką zhr. 2.

Z niemieckich:

- Bazar**, illustrierte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 1.50, z przes. zhr. 1.80.
- Modenwelt**, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zhr. 1
- Blätter Fliegende**, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zhr. 4.20, z przesyłką zhr. 5.50.
- Das Buch für Alle**, } dwutygodniki ilustr., zeszyt po
 illustrierte Welt, } 18 ct., kwart. z przes. zhr. 1.50.
- Chronik der Zeit**, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.
- Romane illustrierte**, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.
- Gartenlaube**, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
- Über Land und Meer**, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
- Vom Fels zum Meer**, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbyś wchodził, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie krakowskie (we Lwowie liczą więcej).

Zamięsjącym prenumeratorem wysła się czasopisma regularnie we środę wieczorem w starannem opakowaniu.

Przedpłatę za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które zeszycami nabywane być mogą, wliczona się z góry.

[Wszecch nauk lekarskich] 3 4-5
Dr Jakób Bujniewicz
 po odbyciu praktyki przy szpitalach wiedeńskich, zamieszkał w Rzeszowie przy ulicy Farnej, w domu Wnej Neugebauerowej, pierwsze piętro.

Na podstawie zaufania

jakie posiada nasz kochany Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszą do próby i test, który jeszcze nie mają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko takie restry, umiarkowanie restrywny preparat następujący na to wezale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagry, jako środek niezawodny przeciwko powyzszym chorobom. — Jak bardzo ten środek następuje na uspołne zaufania najlepiej svedował za okoliczności, że wielu chorych przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, w końcu udało im się wypróbować nasz Pain-Expeller; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dotychczas reumatyzm, n. p. śródca, łamania itp., jakoteż bóle zębów, głowy, krzyżów, łokcie w bezsilnym najprędzej uśmierzył się dając zapomocą naszego Expellera. Umiarowana cena 40 ct., 70 ct., a wesp. 1.20 złr., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia słusznie rękoma, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowo straszą się należy nakładowi i uważać na prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakami ketwów. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym lwem. F. Ad. Richter & Cie. we Wiedniu.

Nie ma więcej bólu zębów
 kto używa sławnej w świecie, prawdziwej, c. k. dostawcy dworów

Dr POPPA Anaterynowej
Dr POPPA wody do ust

lepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający bólom zębów, ust i szyi, z równoczesnem zaś użyciem

Dr POPPA proszku lub pasty na zęby
 utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dr POPPA kit do zębów najlepszy środek do wypielniania samemu zsiarawych zębów.
Dr POPPA mydło ziołowe używa wyrazu skrócone wszelkiego rodzaju, szczególnie dobre do kąpieli.

Cena: Woda anaterynowa 50 ct. i 1.40 złr. — Anaterynowa pasta do zębów w puszkach i 22 złr., aromat. pasta 35 ct. — Proszek do zębów w pudełk. 63 ct. — Kit do zębów w pudełk. i złr. — Mydło ziołowe 30 ct.

Felazowana woda anaterynowa do ust, która często sprzedaj, jest według analizy preparatem skombinowanym z kwasów, przedwczesnie niszczyącym zęby, przed którym ostrzeżę się kupujących. 9 1-23

Główny skład. Wien I., Bognergasse 2.

Te specjalności utrzymują na składzie: w Rzeszowie: handel galanteryjny Stanisława Piona, apt. W. Kalinowski, apt. A. Kurpiński, J. Schaitter (Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Joachimowicza; w Białej: apt. A. Brzęk; w Brzostku: apt. P. Zieniewicz; w Dąbrowie: apt. F. Baraniecki, następcą; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Kańczuce: apt. W. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Łekajku: apt. E. Denker; w Łańcucie: apt. M. Sądzi; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Czajka; w Przeworsku: apt. F. Switalski; w Radymnie: apt. J. Masłowski i apt. E. Salawski; w Ropczycach: apt. M. Żmirski; w Rozwadowie: apt. J. Czarnecki; w Sędziszowie: apt. J. Miszaki; w Sokolowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajackowski; w Tyczynie: apt. A. Rozejowski; w Ulanowie: apt. J. Wroński; w Żółty: apt. W. Podgóski.

NAJLEPSZA
HERBATE
 z ostatniego zbioru

213 6-10 a mianowicie:

Congo czarna I.	funt zhr. 3.20	Seocheng skrzyńka oryg.	zhr. 5.-
" II.	" " 2.80	Pocco Seocheng funt	" " 4.40
" III.	" " 2.40	" Congo I.	" " 4.-
Seocheng I.	" " 4.40	" II.	" " 3.20
" II.	" " 4.-	Czyż Saseisak	" " 4.80
" III.	" " 5.20	Herbata w proszku najlep.	funt 1.80
" IV.	" " 2.40	" " dobra	" " 1.40

również wybory rum lamelka biały i czerwony, rum owocowy, ananasowy, Guarberry, Arak biały do Gor, Mandarina i Disajo, poleca handel

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.